

Tomas Espedal:

IMOT NATUREN I Lillehammer BY-avis, 29.03-2012

(notatbøkene)

Gyldendal

Omtale: Harald Nilsen, litteraturviter

Mest om forfall

Fortellerperspektiv: Det heter at når enden er god, er allting godt. Jeg har ikke hørt hva som skjer når begynnelsen er dårlig, slik som her i fortellingen *imot naturen*. Kanskje ikke dårlig, men et forvillende fortellerperspektiv, så jeg spør om ikke forlegger har villet gripe inn her? Fortellingens 5 første linjer har jeg-forteller, en mann som begynner å kjenne seg gammel. Men i fortsettelsen er det en 3dje.person forteller som med nærblick presenterer et møte mellom et forelsket par, en aldrende mann og en ung, ung kvinne. **Fortellingen** om disse to stopper der en annen, gammel historie fra 1132 (Abelards selvbiografiske brev) overtar noen sider. Resten av romanen holder støtt jeg-forteller.

Fordommer: Forholdet mellom det aldersmessig ulike paret kaller den autorale fortelleren "naturstridig", mens det fortellende "jeg" kaller det "imot naturen", altså sammenfallende syn.. Men det synet deler ikke denne anmelderen, for hendingene og tema i Espedals roman handler ikke «imot» naturen, men nettopp *om* naturen, om naturens mangfold. Men "jeg"-fortelleren lider under fordommer, skyld og skam. "Det var skammelig". "Vi skammet oss.". "Hvor kom skamfølelsen fra?" "(...) vår lykke var skammelig, den var ikke naturlig, den var imot naturen." "Vi sluttet å gå ut, vi isolerte oss inne."– Slik definerer jeg-fortelleren sitt eget forhold til Janne. Omtrent slik omtaler han også sitt forhold til Agnete som han var gift med i 10 år. "Det var ingenting naturlig i kjærlighetslivet vårt. Hun hadde alle disse idéene, alle disse påfunnene som skulle krysse en grense, [...] hun klarte ikke, kunne ikke være normal; (...).» Et fordomsfullt "jeg" også her.

Erindringer: Allerede på tittelsiden står under selve tittelen (notatbøkene). Senere i fortellingen står Notatbøkene som overskrift på siste kapittel. Notatbøker kan jo være notater fra så mangt, og ofte, som her, personlig og med dels intimt stoff, nærmest dagboknotater. Notatbøkene i bokas siste 35 sider har da også et

30-talls dateringer fra 19. april til 31. mai. Både (notatbøkene) på tittelbladet og de faktiske Notatbøkene bekrefter boka som en erindringsfortelling. Og – som sagt – vår hovedperson i fortellingen erindrer det vi alle gjør, nemlig det som rører oss sterkt emosjonelt. Han har bak seg 10 turbulente år med Agnete, litt beruselse, litt lykke, litt selvopptatthet, men mest resignasjon. ”Notatbøkene” handler minst om lykke, og mest om forfall. Men også om så mye mer; erkjennelse, tanker, tankesprang, hallusinasjoner, undergang, men alt innpakket i kunst – skrivekunst. Som gjør tap, ensomhet, undergang til poesi, til hymne, en beruselse...

Skrivekunst: Kapitlet ”En liten bok om lykke” (mindre enn 20 sider) handler både om lykke og ikke-lykke. Men de 20 sidene er fortellingens høydepunkt i skrivekunst, tanker, minner, refleksjon, erkjennelse, vemod, kanskje resignasjon? ”Boken om lykke kan uansett ikke bli noen tykk bok.”(sier fortelleren). Men – jeg gjentar, det handler om skrivekunst, gleden ved å lese.

Først og sist: Ny-kritikernes hovedprogram var å poengtere hva som skilte det genuint litterære språket fra hverdagsspråket. *Imot naturen* står seg først og fremst på det litterære språket, en fornyet utgave av nyromantikken mer enn 100 år tilbake – en Hamsun, en Obstfelder. I deler av Espedals fortelling flyter en stemme, en atmosfære i språket, en virkelighet ikke vond, ikke god, men en beruselse blandet med resignasjon, ensomhet, angst. Ambivalens er mønsteret, derfor glipper mye. Men språket – leseopplevelsen – det glipper ikke. Selv det som er sårt kan være vakkert.

Tomas Espedal:

I MOT NATUREN W: *Lillehammer BY-avis*, 29.03-2012.

(notatbøkene)

Gyldendal

Recenzja: Harald Nilsen, literaturoznawca.

Przede wszystkim o rozkładzie

Perspektywa narratora: Mówi się, że wszystko dobre, co się dobrze kończy. Nie wiem, co się dzieje, kiedy coś źle się zaczyna, tak jak tu, w opowiadaniu *Imot naturen* (*Wbrew naturze*). Perspektywa narratora jest z początku może nie tyle zła, co dezorientująca i zastanawiam się, czemu wydawca nie zechciał tu zainterweniować. Narrację w 5 pierwszych liniach tekstu prowadzi narrator pierwszoosobowy, mężczyzna, który zaczyna czuć się staro. Ale już za chwilę opowiadanie przejmuje narrator trzecioosobowy, prezentujący w zbliżeniu spotkanie między zakochaną parą: starzejącym się mężczyzną, a bardzo młodą kobietą.

Opowieść o dwojgu bohaterach zostaje przerwana przez inną, dawną historię z 1132 roku (autobiograficzne listy Abelarda), która wkracza na kolejnych kilka stron. Narrację w dalszej części powieści przejmuje konsekwentnie narrator pierwszoosobowy.

Uprzedzenia: Związek pomiędzy parą o tak dużej różnicy wieku istnieje, według narratora auktorialnego „w niezgodzie z naturą”, a według narratora pierwszoosobowego – „wbrew” naturze, mamy więc do czynienia z tym samym poglądem na sprawę. Z poglądem tym nie zgadza się jednak autor niniejszej recenzji, bo zdarzenia w powieści Espedala i temat, wokół którego powieść się toczy, nie istnieją „wbrew” naturze, ale właśnie natury *dotyczą*, w całej jej różnorodności. Pierwszoosobowy narrator cierpi tymczasem na skutek własnych uprzedzeń, dręczącego go poczucia winy i wstydu. „Co za wstyd.”, „Wstydziliśmy się.”, „Skąd to poczucie wstydu?”, „(...) nasze szczęście było pełne wstydu, nienaturalne, wbrew naturze”, „Przestaliśmy wychodzić z domu, siedzieliśmy w czterech ścianach” – tymi właśnie słowami narrator pierwszoosobowy definiuje swój własny związek z Janne. W bardzo zbliżony sposób opowiada o relacji z Agnete, z którą przez 10 lat trwał w małżeństwie. „W naszym życiu erotycznym nie było nic naturalnego. Te wszystkie jej pomysły, te zachcianki, które miały przekraczać granice, [...] nie była w stanie, nie potrafiła być normalna; (...)” Pełne uprzedzeń literackie „ja”, także tu.

Wspomnienia: Ich znaczenie podkreślone zostaje już na pierwszej stronie książki, za pomocą dopisku pod tytułem (notatniki). Ten sam dopisek staje się jednocześnie tytułem

ostatniego rozdziału opowiadania. W notatnikach znaleźć możemy zazwyczaj zapiski dotyczące bardzo wielu różnych, także tak jak w tym przypadku – osobistych czy nawet intymnych kwestii, mogą tworzyć one coś w rodzaju pamiętnika. Notatki na 35 ostatnich stronach książki datowane są na lata 30-te, od 19. kwietnia do 31. maja. Zarówno dopisek na stronie tytułowej jak i faktyczne „Notatniki” w ostatnim rozdziale potwierdzają, że cała książka stanowi swoisty zapis wspomnień. A – jak już zaznaczono – główny bohater tej opowieści wspomina to, co większość z nas, czyli wydarzenia, które szczególnie go poruszyły. Ma za sobą 10 trudnych lat z Agnetę, trochę odurzenia, trochę szczęścia i trochę egoizmu, ale głównie rezygnację. „Notatniki” w niewielkim stopniu opisują szczęście, przede wszystkim traktują o rozkładzie. Ale jest w nich także dużo więcej: samoświadomość, myśli, idee, halucynacje, upadek, to wszystko podane nam jako sztuka – sztuka literacka. Która przemienia utratę, samotność i rozkład w poezję, hymn, upojenie ...

Kunszt literacki: Rozdział „Mała książeczka o szczęściu” (krótszy niż 20 stron) opisuje zarówno szczęście jak i nie-szczęście. Tych kilkanaście stron stanowi jednocześnie kulminację kunsztu literackiego, myśli, wspomnień, refleksji, samoświadomości, smutku, może także rezygnacji? „Książka o szczęściu nie może tak czy inaczej być gruba.” (twierdzi narrator). Ale – powtarzam – chodzi tu o literacki kunszt, o radość z lektury.

Na początek i na koniec: Program nowej krytyki zakładał przede wszystkim wskazanie tego, co odróżnia autentyczny język literacki od języka codzienności. *Imot naturen* buduje swoją wartość przede wszystkim na tym pierwszym, odkrywając na nowo i reinterpretując neoromantyków sprzed ponad 100 lat – takich jak Hamsun czy Obstfelder. We fragmentach narracji Espedala czuć atmosferę rzeczywistości, która nie jest zła ani dobra, ale niesie w sobie upojenie połączone z rezygnacją, samotnością, lękiem. Główny szablon stanowi tu ambiwalencja, dlatego tak wiele rzeczy zawodzi. Ale język – doświadczenie tej powieści – nie zawodzi ani na chwilę. Nawet to, co bolesne, potrafi być piękne.